

Ucisząc krytyków islamu zostawiamy próżnię fanatykom

Ammar Anwer

Po pierwsze, chcę wyraźnie podkreślić, że każdy akt przemocy, zwłaszcza terroryzm - który, ponieważ jest motywowany ideologicznie, jest o wiele gorszy od innych form przemocy - zasługuje na kategorię i jawne potępienie, bez żadnych wyjątków.

To, co wydarzyło się w Christchurch w Nowej Zelandii było aktem czystego, nie dającego się niczym usprawiedliwić faszyzmu.

Jednak musimy również wziąć pod uwagę kilka kluczowych kwestii.

Obecnie trwa zainscenizowany przez grupę konserwatywnych muzułmańskich rodziców w Wielkiej Brytanii głośny protest przeciwko lekcjom poświęconym LGTB i akceptowaniu seksualnej różnorodności w szkołach podstawowych. W protestach na ulicach nie biorą udziału buddyści, nie widać tam rzymskich katolików ani anglikańskich pastorów. Nie protestują rodzice hinduiści ani rodzice żydowscy. Nawet jeśli znajdzie się tam kilku członków tych społeczności, jest ich tak niewiele, że można ich pominąć.

To tylko jeden z ostatnich przykładów z nieskończonej liczby wydarzeń potwierdzających, że chociaż Zachód przeszedł znaczącą transformację i jest teraz bardziej tolerancyjny wobec kobiet, a także trans- i homoseksualistów, niektóre odłamy islamu nie przeszły takiej przemiany.

To samo zjawisko można zaobserwować w odniesieniu do wolności wypowiedzi. Zachodni krytycy nie oszczędzili żadnej religii przed krytyczną analizą, kpinami i satyrą. Publikowanie artykułów krytycznych wobec chrześcijaństwa jest bezkarne. Powstawały filmy wyśmiewające Chrystusa i wiarę chrześcijańską, a reżyserzy, aktorzy i autorzy scenariuszy nie muszą się obawiać, że grupa rozwścieczonych pobożnych chrześcijan pozbawi ich życia. Nawet religie mniejszości, jak na przykład hinduizm, nie stanowiące poważnego zagrożenia dla zachodnich społeczeństw, zostały poddane tym samym standardom.

Jeżeli jednak spróbujemy tego samego wobec islamu, nasze życie będzie nieustannie zagrożone. Można przytoczyć wiele przykładów, od zamordowania holenderskiego reżysera Theo van Gogha do wściekłości międzynarodowej społeczności muzułmańskiej na Salmana Rushdiego (włącznie z haniebnym wyrokiem śmierci wydanym przez ajatollaha Chomeiniego i nagrodą 6 milionów dolarów oferowanych przez irańskich oficjeli każdemu, kto podejmie się zamordowania Rushdiego).

To oczywiście nie usprawiedliwia przemocy i terroru. Ja sam nieraz opowiadałem się za debatą na temat islamizmu i muzułmańskiego konserwatyzmu, gdyż wchodzi one w konflikt z zachodnimi ideałami, a zamiatanie pod dywan tych oczywistych kwestii (głównie przez partie lewicowe) ułatwiło tylko skrajnie prawicowym kretynom wykorzystanie tej tematyki do podtrzymania i promowania własnego fanatyzmu, rasizmu i faszyzmu.

Zamachowiec z Christchurch nie jest wcale wrogiem samych tylko muzułmanów, gdyż, jak sam stwierdził, nie obawia się ich ani nimi nie gardzi, jeśli tylko pozostają w swoich krajach i nie emigrują do Europy. Człowiek ten jest najprawdziwszym, bezkompromisowym rasistą.

Ucisząc uczciwych i autentycznych krytyków islamu umożliwiamy nieuczciwym i fanatycznym

jednostkom wypełnianie tej próżni.

W odróżnieniu od większości krytyków islamu utrzymuje, że nie obawia się islamu. Większość Europejczyków przeciwnych islamowi twierdzi, że ta religia jest pełna przemocy i dlatego stanowi potencjalne niebezpieczeństwo dla ich życia i społeczeństwa, ale według słów samego zamachowca: "Nie, nie obawiam się samego islamu, ale tego, że z powodu wysokiej liczby urodzin muzułmanie tak urosną w siłę, że wyprą inne narody i wyznania".

Mężczyzna wspomina krótko w swoim manifestie historyczne animozje między chrześcijańską Europą a islamskimi imperiami (być może po to, żeby przypodobać się skrajnie prawicowym chrześcijanom), ale postrzegane są one przez niego jako „próba zniszczenia białych ludzi i zastąpienia ich innymi”.

Jego cały niepokój skupia się na konstatacji, że muzułmańscy imigranci mają więcej dzieci i dlatego prawdopodobne jest, że wyprą białych z Europy i sami ich zastąpią.

Powodem, dla którego uważam, że przyczyną masakry nie była sama tylko wrogość wobec islamu i muzułmanów, jest to, że w całym tekście zamachowiec jasno podkreśla, iż „Europa jest dla Europejczyków”. Twierdzi też, że nie jest antysemitą, o ile Żydzi mieszkają w Izraelu i nie próbują zaszkodzić białym, nie manipulują nimi i nie chcą wyprzeć ich z Europy.

Podobną niechęć wyraża wobec innych nie-białych: „Najeźdźców należy wyrzucić z terytorium Europy, niezależnie od tego, kiedy i skąd tam przybyli. Romowie, Afrykanie, Hindusi, Turcy, Semicci i inni. Jeśli nie należą do naszej rasy, a mieszkają w naszych krajach, należy ich usunąć. Dokąd ich wysłać, to nie nasze zmartwienie ani nasza odpowiedzialność. Nasze kraje nie są ich domem, mogą powrócić do swoich własnych albo znaleźć sobie dom gdziekolwiek indziej. Ale nie będą okupować naszego terytorium”.

Te spostrzeżenia są ważne i godne odnotowania. Gdyby ten mężczyzna rzeczywiście niepokoił się islamskim ekstremizmem, pominąłby w swoim manifestie innych mieszkańców Europy, którzy nie są etnicznymi Europejczykami.

Ale nie zrobił tego, co pokazuje, że nie był to po prostu akt nienawiści wobec muzułmanów, tylko rasistowsko motywowana próba oczyszczenia własnego kraju z obcych społeczności. Niechęć do muzułmanów odegrała tu pewną rolę, ale nie stanowiła całości jego przekonań.

Nie ma żadnego powodu uważać, że za następny cel ataku nie obrałby żydowskiej synagogi albo hinduistycznej świątyni. Wybrał meczet, dobrze wiedząc, że o wiele więcej mieszkańców Nowej Zelandii ma coś przeciwko muzułmanom niż przeciwko nie-Europejczykom, i że tym czynem zaskarbi sobie ich sympatię, albo przynajmniej zyska nieco popularności.

Kogo należy więc winić? Oczywiście terrorystę i jego ideologię białego suprematyzmu. Ale również niektóre odłamy lewicy, nadal stroniące od jakiegokolwiek racjonalnej debaty na temat islamu i imigracji, nazywające uczciwych liberalnych krytyków islamu „islamofobami” i tym samym ułatwiające skrajnie prawicowym ekstremistom szerzenie nietolerancyjnych poglądów. Ucisząc uczciwych i autentycznych krytyków islamu umożliwiamy nieuczciwym i fanatycznym jednostkom wypełnianie tej próżni.

Tłumaczenie: Rolka

Autor pochodzi z Pakistanu, ma 21 lat. Studiuje inżynierię w Polsce; interesuje się naukami społecznymi, historią i teologią. Publikował na stronach Quilliam Foundation i w anglojęzycznym „Daily Times” z Lahore. Jest ateistą, humanistą i liberałem, pochodzącym z bardzo konserwatywnej

muzułmańskiej rodziny.